

POLEMIKA

# Ignorancja czy celowa polityka?

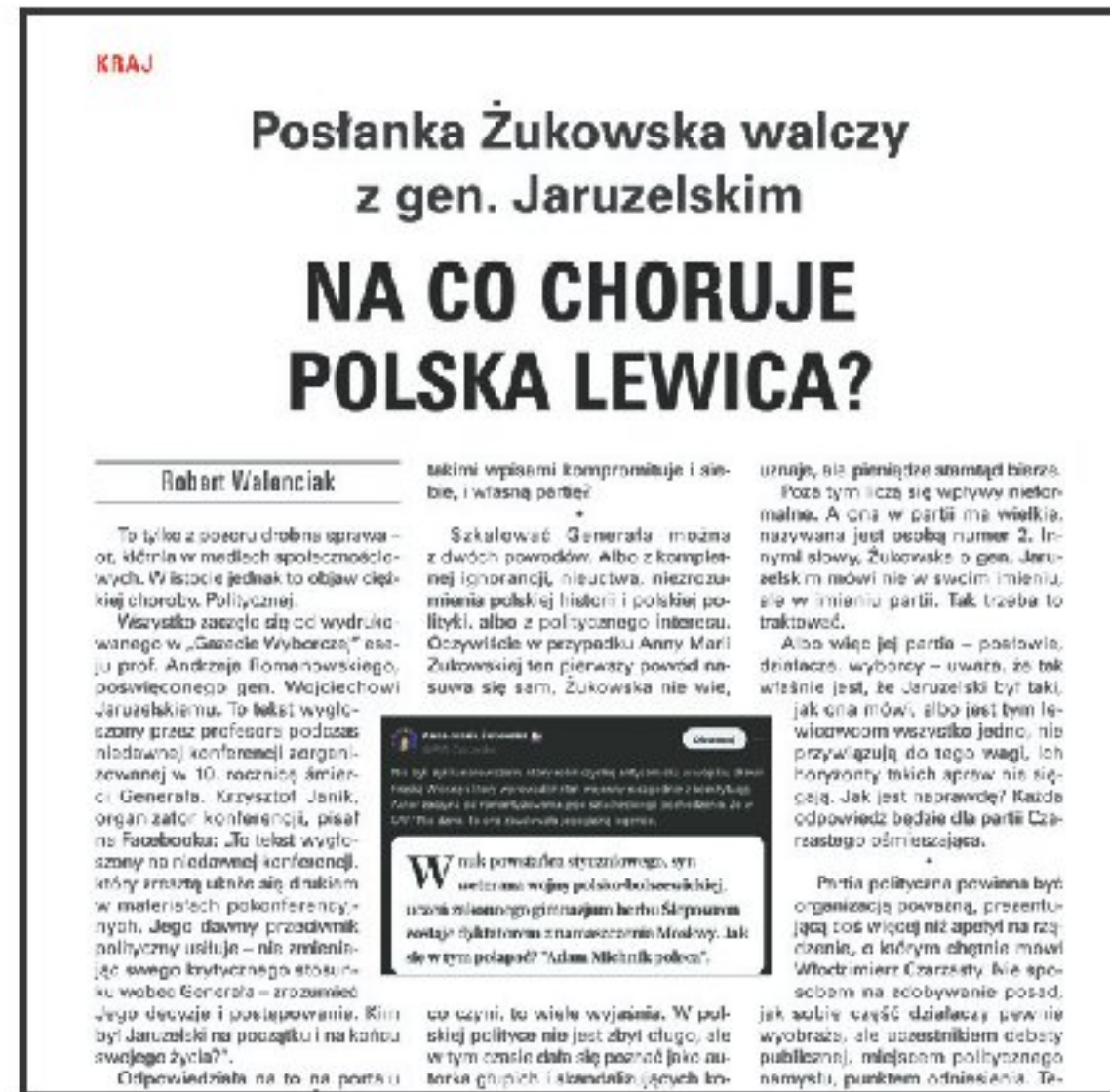
## Polemika z Anną Marią Żukowską

Krzysztof Janik

Kilka tygodni temu Anna Maria Żukowska – szefowa klubu Lewicy w Sejmie RP – zamieściła w portalu szczerego amerykańskiego demokracji Elona Muska tekst, który zdumiewa. Otóż według autorki Wojciech Jaruzelski był karierowiczem, prowadził czystki antysemickie w 1968 r., napadł w tymże roku na bratnią Czechosłowację, a później bezprawnie, wbrew konstytucji PRL, wprowadził stan wojenny. Myślałem, że Anna Maria robi sobie jaja, wszak słynie z poczucia humoru, czego dowód daje co chwilę w rozmaitych mediach. Czekałem więc na sprostowanie bądź informację, że to spisek uknuty przez Muska wraz z „Gazetą Polską” lub „Warszawską”. No, ewentualnie popularyzacja znanego już stanowiska Instytutu Pamięci Narodowej. Wszak mają one dokładnie taki sam pogląd, czemu niejednokrotnie dawały wyraz. Nie doczekałem się, wobec tego piszę. Elektoratowi lewicy należy się wszak jakieś wyjaśnienie, a AMŻ jakaś lekcja historii.

Jedno przy tym przypomnienie. Historia to nauka nie o faktach czy wydarzeniach, lecz o procesach społecznych, o ich genezie, przebiegu i konsekwencjach. To także nauka nie o ludziach, tylko o kontekstach i motywach ich działania, a przede wszystkim o dylematach, które przed nimi stoją, i sposobach ich rozstrzygnięcia. Cała reszta to opowieść dla dziatwy w wieku przedszkolnym, która jeszcze niczego nie kuma i nie kojarzy.

Wpis mojej partyjnej koleżanki ma kilka warstw. Jedna z nich jest humorystyczno-prowokacyjna. Otóż – wyobrażam sobie – Anna postanowiła wstrząsnąć debatą nad PRL, nadać jej nowy impuls, wskazać



luki w badaniach nad historią. Dopieć Michnikowi i Romanowskiemu, którzy reprezentują pogląd przeciwny niż ona. Dokuczyć Kwaśniewskiemu, Reykowskiemu i Wiatrowi, którzy w tej sprawie zgadzają się z tymi pierwszymi. Skorygować nieprawdy historyczne zasiedlające nasze umysły i wyobraźnię.

Obawiam się, że to się nie udało. Trudno mi jakoś uwierzyć, że Jaruzelski i tysiące Mu podobnych wybrali się do Riazania, do Wojska Polskiego

**Okrasą wywodu jest teza o antykonstytucyjności stanu wojennego. Podziwiam szacunek Anny Marii Żukowskiej dla stalinowskiej konstytucji PRL.**

tworzonego na terenie ówczesnego ZSRR dla kariery. Może jednak były to inne powody? Może – rozważ, Anno, taką ewentualność – kochali swoją ojczyznę, chcieli znowu zobaczyć ją wolną i szczęśliwą. A potem, po wojnie, zostali w wojsku, bo ono istotnie dawało możliwość kariery życiowej, zapewniało dach nad głową w zniszczonym kraju, że nie wspomnę o istniejącym wtedy poczuciu zagrożenia. Tak, robili w tym wojsku kariery, zostawali porucznikami, pułkownikami czy nawet generałami. Dochodzili do stanowisk

dowódczych, to prawda. Ale powiedzmy też dzisiejszym generałom, że są karierowiczami. Wszak to politycy, także w demokratycznej Polsce, mianują generałów. A ci ostatni mają takie poglądy, jakich wymagają od nich ci pierwsi. W demokracji jest tak samo jak w PRL.

Nie zajmuję się tu opinią, że gen. Jaruzelski był organizatorem antysemickiej czystki w LWP. To zwykła nieprawda. Wystarczy zapytać tych, którzy wtedy w tym wojsku byli. Wojciech Jaruzelski został ministrem obrony narodowej w połowie 1968 r., wcześniej był szefem Sztabu Generalnego, którego pozycja polityczna była żadna. Owszem, był ministrem w czasie interwencji w Czechosłowacji, ale jaki miał wtedy wybór? Lubię tę młodzież, która, nic nie wiedząc o realiach Polski Ludowej, radzi ówczesnym politykom, jak powinni postępować. Pewnie wolałaby, aby Polska była 17. republiką, wtedy wszystko byłoby jasne – wiadomo, kto wróg, a kto jeszcze większy wróg. A tu problem: to było

lat 90., których nazwisk nikt już nie pamięta, a którzy chcieli posadzić Jaruzelskiego na ławie oskarżonych. Bliski jest mi pogląd (wyjaśniam to szerzej w przedmowie do książki o Wojciechu Jaruzelskim, która ukaże się wkrótce), że bez stanu wojennego nie byłoby 1989 r. Wiem, że dla młodzieży jest to zbyt skomplikowane, ale człowiek uczy się całe życie. Może i do nich dotrze, że historia to nieoczywiste wybory, że, aby osiągnąć jakiś efekt, już dziś trzeba wiedzieć, który guzik nacisnąć. Umiał to Jaruzelski, umiał Kwaśniewski, może nauczy się tego Żukowska. Cała przyszłość w tej kwestii jeszcze przed nią.

Na razie nacisnęła chyba niewłaściwy guzik. To kolejna warstwa jej komunikatu. Otóż kilkaset tysięcy ludzi, którzy uważają, że PRL nie była okresem smuty i beznadziei, może

uznać, że nie mają swojej reprezentacji politycznej. Rozumiem politykę Nowej Lewicy. Odwołuje się ona do młodych wielkomięskich. W tej grupie ma największe poparcie wyrażane w sondażach. Ale to może być

**Aby osiągnąć jakiś efekt, już dziś trzeba wiedzieć, jaki guzik nacisnąć. Umiał to Jaruzelski, umiał Kwaśniewski, może nauczy się tego Żukowska.**

zmyłka. To elektorat najbardziej płynny i niechodzący do wyborów. Dopóki się mieszka z mamusią, kwestie światopoglądowe są ważne. Czymś trzeba się różnić od poprzednich pokoleń. Ale kiedy się stanie wobec własnych małych dzieci, światopogląd robi się mniej ważny. Kiedy się mieszka na prowincji, bez autobusu,

żłobka i przedszkola, z perspektywą mało ambitnej pracy, liczba lekcji religii jest bez znaczenia. Zwłaszcza że lewica – ustami posłanki Pauliny Matysiak – zajmuje się nie brakiem tegoż autobusu, lecz CPK. Do gminy

co prawda nie dojedziemy (jak nie mamy samochodu), za to dolecimy. Szczęśliwej drogi! Polską B, C i D zajmą się inni. Lewica w tej mierze abdykowała, ale jej wartości i interpretacja świata nie. Te hasła wezmą inni. Zajmij się tym, Anno, aby tak się nie stało. Jest jeszcze trochę czasu, ale coraz mniej. ■